

Słuchawki Denona przypominają z wyglądu aparat słuchowy, co może czasem się przydać – możemy „nie usłyszeć” niewygodnych pytań zasłaniając się tekstem: „Nie słyszę, bateria mi padła”. A na serio – to najmniejszy przedstawiciel ekskluzywnej linii Denona – Globe Cruiser – kierowanej do ludzi nieustannie i globalnie podróżujących.



Wszystko, czego potrzeba w podróży, w bardzo kompaktowym wydaniu – standardowa szelka wygląda jak wielki potwór.

**G**dyby nie dwa „zauszniki” połączone elastycznym przewodem, można by powiedzieć, że to zwykłe dokanałówki. W aparatach słuchowych znajdując się tam wzmacniacze wraz z zasilaniem, które są i tutaj, ale jest też coś więcej – mikrofon do rozmów telefonicznych oraz kilka mikroskopijnych przycisków „do wszystkiego”. Zlokalizowane na prawym zauszniaku, wymagają majstrowania przy uchu; na szczęście konstrukcja dość dobrze tłumi odgłosy towarzyszące dotykaniu obudowy. Możemy dopasować niezależnie długości obydwu wysięgników, a przetworniki mają sporą swobodę ruchu – pozwala to wpasować się pod optymalnym kątem (co poprawia reprodukcję basu). Możemy słuchać muzyki bezprzewodowo (Bluetooth 3.0 + apt-X) lub podczas lotu samolotem (jest przejściówka), przełączyć się na zwykły kabel – podłączenie go do gniazda automatycznie wyłącza funkcje bezprzewodowe (jeśli więc samolot spadnie, to nie z naszej winy). Trzy przyciski ułatwiają nam: odtwarzanie, pauzę, następny/poprzedni utwór, przewijanie i regulowanie głośności. Ładowanie odbywa się przez dołączony przewód USB zakończony wtykiem mikro-USB, więc w zasadzie każda ładowarka się nadaje. Miniaturowe akumulatory zapewniają do 5 godzin słuchania, w długiej podróży zawsze mamy w odwodzie kabel. Gdy słuchawki są pod napięciem, dzięki Bluetooth możemy prowadzić rozmowy telefoniczne (oczywiście tylko wtedy, gdy mamy podłączony telefon) – odbierać połączenie, kończyć, zawieszać, ignorować i ponownie wybierać ostatni numer.

Co jeszcze znajdziemy w zestawie? Bardzo poręczne, usztywnione etui z szelką do przypinania

# Denon AH-W200

(do bagażu lub do paska), ale ponieważ szelka nie ma żadnej blokady, to gdy zacznie wam nagle zanikać sygnał, szybko rozejrzyjcie się, kto oddala się z waszym telefonem. Dostajemy też trzy komplety elastycznych, różnych wielkości silikonów oraz – dodatkowo – największego przyjaciela podróżników – końcówki piankowe – które ugniatamy przez moment, wsadzamy do uszu, a tam dopasowują się one, uszczelniając dokładnie kanał słuchowy. Z zewnętrznymi hałasami radzą sobie super, ale za to każde chrząknięcie brzmi jak detonacja – kapitalnie słychać monologi wygłaszane półgłosem i odgłosy oddechu, gdy nic nie gra – każdy może być jak Darth Vader.

Brzmienie AH-W200 zmienia się znacznie w zależności od ułożenia. Przy odpowiednio głębokim ulokowaniu zdobywamy mocny bas i zostajemy odcięci od hałasów zewnętrznych. Przy pełnym uszczelnieniu (pianki) bas aż czuć w kościach – nie jest obfity, ale intensywny. To duży atut i atrakcja.

Dwa słowa o mankamentach takiego rozwiązania (mam na myśli generalnie bezprzewodowe dokanałówki z elastycznym pałąkiem z tyłu, a nie tylko ten konkretny model). Jeżeli słuchawki są sparowane ze smartfonem i nie macie ich na uszach, a zadzwoni telefon, to prędzej połamięcie je ze złości niż szybko odbierzecie połączenie – założenie ich zajmuje trochę czasu, a posiadacze okularów będą go potrzebować jeszcze więcej. Sam pałąk zaczepia o wszystko, co nie jest T-shirtem. Jakie plusy? To małe urządzenie o solidnym tłumieniu pasywnym jest oczywiście idealnym towarzyszem podróży – nie zajmuje miejsca i przyzwicie gra, byle go nie wyjmować z uszu. Na szczęście po chwili zapominamy, że mamy je na głowie.

## AH-W200

CENA: 900 zł

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION  
www.denon.pl

### WYKONANIE

Ekskluzywna odmiana „dokanałówek” – na tyle solidne, na ile pozwala taka koncepcja.

### WYGODA

Gdy już siedzą w uszach, jest bardzo wygodnie – przetworniki mają dużą swobodę obrotu. Pałąk łatwo zaczepia się o kołnierzyki ubrań (ten typ tak ma).

### BRZMIENIE

Lepsze niż niejedne kablówki, przy dobrym uszczelnieniu kanałów – piękny, niski bas. O ile prawidłowo są włożone w kanały słuchowe i nienarżone na przemieszczenia – grają wyśmienicie.

## BlueWi...

Pojawiają się wątpliwości, jak ma się Bluetooth do Wi-Fi, czy razem współpracują, ponieważ obydwa wykorzystują te same częstotliwości. Nie, to są całkowicie odmienne protokoły i zostały powołane do życia w innych celach – Wi-Fi to narzędzie do tworzenia sieci bezprzewodowych WLAN (Wireless Local Area Networks) zastępujących przewodowy Ethernet, natomiast Bluetooth, o ile w ogóle tworzy sieci rozleglejsze niż dwa urządzenia (a potrafi), to zasadniczo jest dedykowany do zastosowań osobistych i urządzeń przenośnych, głównie z powodu swojej ergooszczędności. Zdarzają się i inne zastosowania niemobilne, np. w nowoczesnych elementach sterujących domów inteligentnych (ale to temat na odrębny artykuł). Najnowsze osiągnięcia w świecie Wi-Fi to możliwość łączenia się dwóch urządzeń bezpośrednio (bez udziału routera – Direct Wi-Fi), co jest pewnym upodobnieniem do Bluetooth. Może niedługo będziemy testowali słuchawki w standardzie Direct Wi-Fi, ale zamiast kompatybilności będzie to raczej koegzystencja.

Żeby urządzenia mogły się porozumiewać, muszą coś o sobie wiedzieć, chociażby to, które z którym ma pozostawać w związku (gdymy tak nie było, to po wejściu do MediaMarkt, wszystkie wystawione zestawy grałyby to samo, co nasz. Włąże się to równocześnie z bezpieczeństwem, bo przecież nie chcemy, żeby ktoś podsłuchiwał nasze rozmowy telefoniczne – i tutaj kłania się tzw. parowanie, czyli krótki proces, w którym musimy świadomie wskazać urządzenia rozpoznające się w tłumie jako „zaufane”. Bezpieczeństwo zwiększa fakt, że owa decyzja musi zostać podjęta przez obie strony.

Bluetooth (jak każdy system bezprzewodowy) ma też ciemną stronę medalu – podatność na zakłócenia. O ile w terenie spokojnym radiowo zasięg 10 m jest często spotykaną wartością, to w miejscach „zanieczyszczonych” (kucharki mikrofalowe, lodówki, Wi-Fi, masa sąsiadów itp.) czasem i 5 m to za dużo. Im dalej od nadajnika, tym mniej i wolniej należy się ruszać.

Srebrna część daje się wysunąć o połowę jej długości, dostosowując się do uszu o różnej wyśokości. Samych zauszników po kilku minutach nie czuć na głowie.

